

P.O. Box 562

Stockbridge Był to początkowy okres zamieszkiwania Wierzyńskich na farmie w Stockbridge w stanie Massachusetts, wcześniej należącej do Haliny i Artura Rodzińskich, gdzie przedtem poeta z żoną często spędzali wakacje; w 1946 r. kupił ją Amerykanin Arthur Percival, który zagwarantował Wierzyńskim mieszkanie i utrzymanie na czas pisania przez Kazimierza biografii Chopina; zob. dalsza część listu., Mass.

12 lipca 47

Drogi Leszku, bardzo nas zasmucił i przygnębił Twój list. Pocieszam się myślą, że niedomagania są w dużym stopniu wpływem nerwów, a nerwy potargane sytuacją i brakiem forsy. Przyszło mi na myśl, że zamiast pisać do „Tyg[odnika]” całe kolumny notatek, za które nie dostawałeś grosza, powinieneś posyłać je Mietkowi, który honorarium przyśle Ci błyskawicznie. Pamiętam (z jednorazowego występu w „Wiadom[ościach]”), że tak było. Pieniądze przysły przez bank według kursu cztery dolary za jeden funt. Pomyśl o tym. Z a k l i n a m C i ę, przepisz kawalki, które masz gotowe i wyślij mu – zawstydz się, żeś tego dotychczas nie zrobił. Pierwsze teksty Lechonia ukazały się w „Wiadomościach” dopiero w następnym roku; był to cykl artykułów o charakterze wspomnieniowym pt. Warszawa niepodległa, cz. 1: Przedwiośnie wolności, „Wiadomości” 1948, nr 16 (107) z 18 kwietnia; cz. 2: Piłsudski i Żeromski, tamże, nr 18 (109) z 2 maja; cz. 3: Literatura, cyganeria, Askenazy, Daszyński, tamże, nr 20 (111) z 16 maja. Przedruk cz. 2 i 3 w: J. Lechoń, Portrety ludzi i zdarzeń, oprac. P. Kądziała, Warszawa 1997, s. 137-156. ; od czasu, gdyśmy o tym ostatni raz mówili, miałbyś już honorarium w kieszeni. Leszku, musisz to zrobić, przecież to żywa gotowa – jak, do cholery, możesz tak zwlekać! Krzyczę na Ciebie, bo skarżysz się, że nie masz żony, ona by Cię zbiła za takie niedbalstwo. Poza [tym] stąd nie widzę nic, co mógłbym Ci wskazać, a wiem, że Twój sokoli wzrok pod tym względem jest bystrzejszy od mego. W sytuacji, w której jestem Jesienią 1946 r., podczas wakacji spędzanych u Rodzińskich w Lake Placid, Wierzyński za namową przyjaciela, dyrygenta, postanowił napisać biografię Chopina w związku ze zbliżającą się setną rocznicą śmierci kompozytora. Przez długi czas nawet wobec bliskich osób fakt pisania książki o Chopinie był owiany tajemnicą., a którą ujawnię Ci, gdy do tego dojrzeje, nie ma szczeliny, [w] którą by można jeszcze kogoś wcisnąć. Na dalszy plan, uważam, muszę przygotować coś na rynek amerykański, inaczej – kochanie – nie ujedziemy.

Dziękuję Ci za wiadomości o Londynie, których z braku laku szukałem nawet u Wacka. Zapewne chodzi o Wacława Jędrzejewicza. Przypuszczam, że Sakowskiemu zbijesz mordę listownie, to istotnie gówno, wolę Pawełka Hertza, nawet z wierszami. Rozumowanie Arciszewskiego jest boskim przykładem polskiej głupoty, najdoskonalszej chyba na świecie. Uratował Polskę od hańby podpisania rozbioru i pohańbił się obskurną, bezsensowną frondą przeciw samemu sobie. Naprawdę, trudna to rzecz być Polakiem między Polakami. Czy widziałeś się z panią Kolendo? Obiecała ona wziąć z sobą książki, posłałem jej, co miałem – nie zapomnij dodać Twoje i moje książki z „Bibli[oteki] Pol[skiej]”. Czy nie znasz adresu Horodyńskiego? – Pisał mi Parnicki, że słyszał o przyjeździe Parandowskiego. Wierzyński był z nim serdecznie zaprzyjaźniony; na emigracji utrzymywał z nim kontakt korespondencyjny (zob. Listy Kazimierza Wierzyńskiego do Jana Parandowskiego, oprac. P. Kądziała, „Roczniki Humanistyczne” 1991-1992, t. 39-40, z. 1); poświęcił mu też osobny tekst pt. „Juvenilia” mojej przyjaźni z Parandowskim (pierwodruk: „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, Londyn, 1961, nr 38, przedr. w: K. Wierzyński, *Szkice i portrety literackie*, oprac. P. Kądziała, Warszawa 1990, s. 147-150)., Słonimskiego i jeszcze „jakiegoś ministra” na Kongres PEN Clubu w Meksyku. Mają podobno przejeżdżać przez N. Jork. Dowiedz się czegoś o tym, jeśli możesz. Chciałbym zobaczyć się z Jassem. Ze Słonimskiego Na co najmniej chłodny stosunek do dawnego przyjaciela spod Picadora i „Skamandra” miała wpływ postawa Słonimskiego w czasie wojny: odejście w 1941 r. od współpracy z „Wiadomościami Polskimi” Grydzewskiego z powodu sporu na temat polityki wobec ZSRR, z którym sojusz Słonimski uważał za taktycznie konieczny, oraz redagowanie przez niego w Londynie w latach 1942-1946 miesięcznika „Nowa Polska” o wyraźnie lewicowym i prorządowym charakterze. We wrześniu 1945 r. Słonimski odwiedził Polskę z wycieczką pisarzy angielskich, co spotkało się z ostrą krytyką środowiska emigracyjnego. Rozdźwięk polityczny między dawnymi przyjaciółmi pogłębił się jeszcze bardziej w późniejszym okresie, gdy w 1948 r. Słonimski wziął udział w Światowym Kongresie Intelktualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu i podpisał przyjętą tam rezolucję, a w latach 1949-1951 był dyrektorem podlegającego władzom krajowym Instytutu Kultury Polskiej w Londynie, po czym powrócił na stałe do kraju. rezygnuję z zasadniczych względów, poza tym byłoby dobrze, gdyby wiedział, że widzieliśmy się z Parandowskim, a z nim widzieć się nie chcieliśmy. – Trzymaj się, stary druhu, ostatecznie zostaliśmy dwaj, nie tylko z całej paczki, ale z porządnych poetów w ogóle. Co z tymi dwoma wierszami, o których mi mówiłeś? Ściskam Cię mocno i serdecznie, nie trać pewności, że jednak czekają nas miliony, pisz wiersze i listy. Twój głos na pustyni K.